

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

Na niedzielę Palmową.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Filip. rozdz. II, wiersz 5—11.

Bracia! To w sobie czujcie co i w Chrystusie Jezusie, który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapieżstwo, że był równym Bogu, ale wyniszczył samego Siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą znaleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dla czego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano kękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.

EWANGELIA

u św. Mateusza rozdz. XXI, wiersz 1—9.

Onego czasu, gdy się przybliżali ku Jerozolimie i przeszli do Belfagi do góry Oliwnej, tedy Jezus posłał dwu uczniów, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywieźcie Mi. A jeśli by wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje: a zarazem puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na ośleciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jako im rozkazał Jezus i przywieśli oślicę i oślę i włożyli na nie odzienia swoje, a Jego wsadzili na nią. A rzesza bardzo wielka, szła szaty swoje na drórze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze stali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie: Hosanna na wysokościach.

—o—

Na uroczystość Zwiastowania Najś. M. Panny.

LEKCJA

z Izajasza proroka rozdz. 7, wiersz 10—15.

Przydał Pan mówić do Achaz, rzekąc: Proś sobie znaku od Pana Boga twego w głębokość piekielną, albo na wysokość wzgórze. I rzekł Achaz: Nie będę prosił i nie będę kusił Pana. I rzekł: Słuchajcież tedy, domie Dawidów: Aza wam na tem mało, że się uprzykrzacie ludziom, iż się też uprzykrzacie Bogu mojemu? Przetoż da wam sam Pan znamię. Oto Panna pocnie i porodzi Syna i nazwają imię Jego Emanuel. Masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe i obierać dobre.

EWANGELIA

u św. Łukasza rozdział I, wiersz 26—38.

Onego czasu posłany jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do

Panny poślubionej mężowi, któremu imię Józef, (z domu Dawidowego), a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. Która gdy to usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego i myślała, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł Jej Anioł: Nie bój się Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, Ojca jego i będzie królował na wieki: a królestwu Jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: Jakóż się to stanie, gdy męża nie znam? A Anioł odpowiadając, rzekł Jej: Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie: przetoż co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna Twoja i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią nieplodną. Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twojego!

NAUKA.

Rozmyślanie pasyjne.

(Stacja trzecia).

Pan Jezus nosi ciężar Krzyża swego! Przytrzymaj się na chwilę, człowiecze, Zbawicielowi twojemu! Patrz, jak on się poci! Patrz jak krew mu się leje z głowy, gdzie go trapi korona cierniowa! A co to tu za ślady krwawe na ziemi? To także krew Jego, krew twojego Zbawiciela. I tak idzie twój Zbawca na tę drogę krzyżową. Czy dójdzie do celu swego? Tak chciałbyś się zapytać — i w tem słyszysz, jak krzyż głośno uderza o ziemię i widzisz, jak Jezus pada na ziemię! O straszny to obraz! Wy, młodzi ludzie żydowscy, co tam stoicie obok krzyża, dlaczego to nie pomagacie temu biednemu pod krzyżem? Dlaczego nie odsuwacie Krzyża ciężkiego, żeby powstał Chrystus Pan? Dlaczego nie podawacie mu szklanki wody, by się pokrzepił w słabości swojej? Ach, ten lud żydowski niema serca! Słuchaj, jak on teraz jeszcze zachęca katów do bicia, patrz, jak on szarpie P. Jezusem — ach, straszny to widok, widok Jezusa leżącego pod Krzyżem ciężkim!

Pan Jezus upada pod Krzyżem! Przy tej stacy widzę w duchu tak wielu ludzi, którzy upadają po raz pierwszy do grzechu, do grzechu ciężkiego. Oni upadają, nie tak bardzo ze złości, jak ze słabości swojej. Przychodzi kusiciel, a taki młody człowiek, niedoświadczony, on daje się zwieść, grzeszy — i traci niewinność swoją! Praojcowie nasi w raju, oni wpadli w pierwszy grzech ciężki, ponieważ ich skusił do tego zły duch! Tak samo i aniołowie popełnili grzech pierwszy ciężki z powodu wzburzenia ze strony Lucyfera. Zaprawdę, niektórzy młodzieniec nigdy by nie był popełnił pierwszego swego grzechu ciężkiego, nigdy by nie był utracił swej niewinności, gdyby nie złość ludzka, sprawiająca dobru pokusę. Nie-

który młodzieniec może stałby się nawet świętym, gdyby był wychowany w innych stosunkach.

Dlatego wy, rodzice, czuwajcie nad swymi dziećmi i bróńcie je od pierwszego upadku do grzechu ciężkiego. Pytasz się w jaki sposób masz to uczynić? Ja ci powiadam: Wychowaj działki twoje w bogoloiności; bo „bojaźń Boska początkiem mądrości”. Wychowaj je tak, żeby one się obawiały popełnić coś złego wobec Boga wszystko widzącego. Takie wychowanie otrzymał był napewno Józef, syn Jakóba, który w godzinie pokusy tak się odezwał do żony Putylara: „Jakże bym mógł uczynić taką niesprawiedliwość i grzeszyć przeciwko Bogu memu!” (Gen. 39, 9.). Opowiadaj często działkom twoim, a to już w pierwszych latach, o miłości Boga do nas ludzi, zwłaszcza do dzieci, opowiadaj im o tem, jak bardzo P. Jezus się smuci nad grzechem naszym, jak on surowo karać musi grzesznika, a twoje dziecko napewno tak prędko nie upadnie do pierwszego grzechu ciężkiego. Lecz to nie wystarczy. Gdy dziecię dorasta to rośnie też i niebezpieczeństwo dla duszy jego. Przybliżają się do niego kusiciel w postaci kolegów, w postaci złych książek, w postaci złych gazet. Dziecko twoje pije truciznę w różnych kinach. Ba, ty sama, matko, nie rzadko, jesteś przyczyną do grzechu twoich dzieci przez nieostrożność swoją. Jeżeli dziecię ma za wiele pieniędzy, to się bardzo prędko zepsuje musi, nieprawdaż? A jako to u ciebie w domu stoi sprawa z pieniędzmi? Czy i ty, matko, należysz do tych matek nieostrożnych, które wogóle nie liczą swych pieniędzy i nie zamykają, lecz je często przechowywują otwarcie we stolikach, nawet w garnkach i dzbankach? A potem się dziwisz, skąd twoje dziecko miało tyle pieniędzy, by iść na kino i by sobie kupić tyle rzeczy niepotrzebnych? Czytamy o pewnym zbrodniarzu, że on przed ścięciem swoim chciał jeszcze raz się widzieć z matką swoją! A gdy matka podała mu rękę, on nagle ugrzył jej nos i zawołał złośliwie: To zasłużona kara dla ciebie, matko, która przez niedbalstwo twoje byłaś mi przyczyną do pierwszego grzechu ciężkiego i do dalszego życia mego rozpustnego! Matki, matki, pamiętajcie na waszą ciężką odpowiedzialność przed Bogiem!

Matka troskliwa postara się dalej o to, żeby jak najlepiej za swe dzieci się modliła, postara się o to, żeby dzieci w domu rodzinnym nic złego nie widziały i nie słyszały. Rodzice powinni unikać wszystkiego, co by dzieciom mogło odebrać bojaźń przed P. Bogiem! I pytam się: Czy dziecię zachowa sobie niewinność, jeżeli widzi zły przykład własnych rodziców? Czy dziecię pozostanie czyste, jeżeli rodzice w domu prowadzą mowy bezwstydną? Czy takie mowy nie zatrują serca dziecinne? Dalej: Czy dziecię będzie miało ochotę do modlitwy, do nabożeństw w kościele, do nauki w religii, jeżeli rodzice w tej sprawie są sami obojętni albo nawet wyśmiewają się z rzeczy najświętszych, gardzą kościołem, gardzą kapłanami? Rodzice, rodzice, tylko raz dziecię wasze utracić może niewinność, a jeżeli takowa raz jest utraconą, nigdy, nigdy, już nie wróci! Pewnego razu przyszedł do mego pokoju pewien uczeń z gimnazjum, chłopiec dobry i pobożny. Przyszedł taki smutny i zaraz zaczął płakać. Pytam się go, dlaczego płacze i opowiadał mi ze smutkiem, że miał to nieszczęście wpaść w pierwszy grzech ciężki. Ja mu radziłem natychmiast iść do spowiedzi świętej i uporządkować sumienie swoje. Ale jednak, tak jak każdy człowiek z głębokim wzruszeniem stoi nad miastem zniszczonym albo nad domem spalonym, tak myśmy obaj wtedy smucili się nad utratą niewinności duszy przez upa-

dek do pierwszego grzechu ciężkiego. Utraciwszy raz niewinność nie należysz już więcej do tych dusz szczęśliwych, które według słów św. Jana pójdą niegdyś za Barankiem i śpiewać będą pieśni; które inne dusze śpiewać nie będą mogły.

O szczęśliwy człowiecze, jeżeli jeszcze blask w oczach twoich jest dowodem twej niewinności! Niewinne oko dziecinne i gwiazdy na niebie, to są jedyne pamiątki, które Bóg nam po wygnaniu w raju pozostawił na ziemi jako znaki dawniejszego szczęścia rajskiego. Matko, ojczy, czuwajcie nad temi skarbami rajskimi, nad duszami niewinnymi waszych dzieci! Zachowajcie waszym działkom niewinność serca, a Bóg i was niegdyś przyjmie do raju! A kto sam jeszcze nigdy nie splamił serca swego brudem grzechu ciężkiego, niechaj pracuje, niechaj walczy, niechaj się modli, niechaj czuwa, by zły duch, który według słów św. Piotra jak lew ryczący krąży po świecie, by zły duch mu tego skarbu nie wydarł! Lecz i ten, który upadł już do grzechu ciężkiego i ten niechaj nie rozpacz! Czy św. Augustyn, czy św. Magdalena, czy św. Piotr i tak wielu innych czy oni także nie byli grzesznikami? Byli nimi, ale nawrócili się szczerze i stali się świętymi, a korona pokuty ozdabia ich głowę w niebie nie mniej jak korona niewinności. Idź więc i ty za ich przykładem! Kto niewinny, niechaj walczy o swą niewinność, kto zaś grzesznik, niech szuka łaski w szczerzej pokucie. Oby i ciebie do dobrych postanowień pobudził twój drogi Zbawiciel, upadający po raz pierwszy pod krzyżem. Amen.

Ks. Ignacy Górnoślązak.

WIELKI TYDZIEŃ.

Palmowa niedziela.

Zaopatrujemy się w palmy w dniu palmowej niedzieli ku upamiętnieniu uroczystego wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy, kiedy to lud ciskał jadącemu na osiołku pod stopy kwiecie i palm liście.

Na wschodzie chwilę tę odtwarzano w niedzielę w kościołach z wielką uroczystością urządzając odpowiednie przedstawienia teatralne. Zwyczaj ów przetrwał się z czasem do Francji i Hiszpanii, gdzie znalazł swój wyraz w tak zwanym „osłem świętym”. Ponieważ jednak dopuszczano się przy tem rozmaitych wybryków, (n. p. podczas Mszy zamiast „amen”, odpowiadając „I-a!”, a po łte missa est śpiewając „Hinh-am!”), Kościół zniósł te niewłaściwe zabawy.

W Polsce święcono dzień ten, pierwszy z dni Wielkiego Tygodnia bardzo poważnie.

Był dawniej zwyczaj, że synowie znakomitych rodzin, ubrani w białe szaty, przynosili królom palmy do zamku. Rodzice starali się o to usilnie, aby ich działki były przyjęte do tego obrzędu. Bo też to był zaszczyt wielki. Król przyjmował ich w zamku z całą uprzejmością, słuchał ich przemowy, a odebrawszy przyniesione palmy, odwdzięczał się podarunkami. Zwyczaj ten przetrwał do panowania Władysława IV. Za Jana Kazimierza poszedł w zapomnienie, ponieważ król, zajęty wojennymi sprawami, nigdy prawie podczas świąt wielkanocnych nie znajdował się w stolicy Polski.

Jak wybierano młodzieńców do króla, tak samo w szkołach wybierano chłopczyków do procesji i uroczystości, odbywanych w niedzielę palmową.

Wśród hicia dzwonów i pobożnych pieśni wychodziła procesja z kościoła, a chłopcy ubrani w najpiękniejsze kontusiki i żupaniki, z bukietami przypiętymi do boku, nieśli piękne palmy okryte rzęsistymi pączkami. Dla większego uszanowania. rece w których

palmy nieśli, mieli owinięte w jedwabne chustki albo w szerokie wstęgi, związane w kokardy. Lud pilnie uwagę na nich zwracał, bo w stosownej chwili chłopcy idący w procesyi podawali ludowi palmy, a on zrywał pączki (owe wspomniane „bazie“) i połykał, mając to przekonanie, że kto by w palmową niedzielę pączka nie połknął, nie byłby zbawionym.

Obecnie jeszcze zachowują po wsiach obyczaj połykania pączków i twierdzą, że to chroni od bólu gardła.

Wielki czwartek.

Wielki Czwartek jest owym dniem świętym, w którym Zbawiciel Nasz ustanowił Najświętszy Sakrament i z tego powodu w języku kościelnym dzień ten zowie się Wieczerzą Pańską. W dawnych czasach odprawiano w Wielki Czwartek trzy Msze święte: pierwszą przy przyjęciu tych, którzy odbyli publiczną pokutę, drugą przy poświęcaniu olejów świętych, trzecią na pamiątkę ustanowienia tego dnia Najświętszego Sakramentu. Ta ostatnia Msza była najuroczystsza i odprawiała się nad wieczorem, czyli mniej więcej około naszej trzeciej godziny po południu, bo Zbawiciel nasz nad wieczorem ten Najświętszy Sakrament ustanowił.

Teraz w Wielki Czwartek odprawia się tylko jedna Msza święta, której treścią jest Męka Chrystusa Pana, a szczególnie ustanowienie Najświętszego Sakramentu. W czasie tej Mszy po raz ostatni uderzają w dzwony, które następnie milkną aż do soboty.

Ponieważ w Wielki Piątek Msza święta nie odprawia się, przeto kapłan dziś konsekruje trzy hostye, z których jedna ma służyć do Mszy dzisiejszej, druga do jutrzejszej Liturgii i trzecia do monstrancyi przy grobie i na rezurekcyi. Hostye te kapłan składa w kielichu, który pokrywa welonem i po skończeniu Mszy, procesjonalnie przenosi do przygotowanego miejsca. Procesya ta przypomina Jezusa Chrystusa, który w Wielki Czwartek po Wieczerzy z uczniami swoimi udał się na Górę Oliwną i tam rozpoczął swą mękę.

W kościołach katedralnych dnia dzisiejszego w czasie Mszy świętej, biskup poświęca Oleje święte, a mianowicie: Olej katechumenów, olej chorych i Chryzmo.

Oleju katechumenów używa Kościół przy udzielaniu Sakramentu chrztu, gdy kapłan, przed udzieleniem tego Sakramentu namaszcza piersi i plecy mającego przyjąć chrzest.

Olej chorych używany bywa przy udzielaniu ostatniego namaszczenia, gdy kapłan namaszcza pięć zmysłów chorego.

Chryzmo, które powstaje ze zmieszania oliwy i balsamu, używa się przy udzielaniu Sakramentu chrztu, bierzmowania i kapłaństwa. Oleje te święte, a mianowicie: olej chorych i Chryzmo używają się też przy dokonywaniu wielu sakramentaliów, jak na przykład przy konsekracyi kościołów, ołtarzy, kielichów, dzwonów, przy poświęceniu wody chrzestnej itd. Po Mszy następuje obnażenie ołtarzy, które oznaczają, że Bóg Zbawiciel nasz w czasie swej męki i śmierci został obdarty ze wszelkiej swej godności. Gdy ołtarze zostaną już obnażone, wówczas w kościołach katedralnych następuje umywanie nóg. To umywanie nóg nauczać nas powinno dwóch cnót: pokory i miłości. Dwie te cnoty tak są każdemu konieczne, że bez nich nie można być uczniem Chrystusa, nie można być chrześcianinem.

Wielki piątek.

W Wielki Piątek ubierano grób Chrystusa. Urządzano przed grobem wodotryski, wyścielano kaplicę

kobiercami, strojono ją z wielkim przepychem, na jaki stać było kolatora i parafian. Czasem zajmowała się tem jakaś pobożna rodzina. Po miastach tłumy nawiedzają grób Chrystusa, pobożniejsi starali się odwiedzić wszystkie kościoły i groby.

W Wielki Piątek pobożni ubrani w wory płócienne, chodzili po kweście, zbierając datki na bractwa. Tak w r. 1604 Dymitr Samozwaniec, późniejszy car moskiewski, kwestował w Krakowie z późniejszym swym teściem, Mniszchem. Bractwo w. Franciszka miało przywilej wyproszenia w tym dniu jednego skazańca od śmierci. Braciszkwowie — do których w swoim czasie należeli biskupi Szyszkowski, Zadzik, Gembicki, dalej król Jan Kazimierz — odwiedzali przez cały post więźniów, a zaślaniem kapturem, nieśli im pociechę religijną, pomoc materialną, wyproszenie od kary. Gdy już bractwu znanem było życie więźniów, dla których o łaskę prosić miano, zbierano dla nich składki. Rebiono ołtarz na ratuszu i sprowadzano więźniów. O godz. 10-tej przybywali kapłani procesjonalnie przed ratusz, infułat miał nową do więźniów, których następnie komunikował. Po jego odejściu bractwo zasiadało z więźniami do uczty na ratuszu, a pisarz bracki odczytywał nazwiska tych więźniów, którym łaskę uproszono. Burmistrz całował w czoło uwolnionych, którzy w towarzystwie bractwa z jarzaczami pochodniami szli do Franciszkańskiego kościoła a jeśli byli między nimi gardłowi (zasądzeni na karę śmierci) nieśli trupie głowy. W kaplicy M. Boskiej Bolesnej słuchali kazania krzyżem leżąc, skąd po udzieleniu błogosławieństwa kapłańskim, dziękując swym nieznanym wybawcom, wracali do domów uwolnieni od kary.

W r. 1656, stojący załogą w Krakowie gen. szwedzki Wirtz, na prośbę tego bractwa uwolnił pięciu w nowajców i dwie białogłowy-winowajczynię.

Wielka sobota.

Po dworach wiejskich i u możniejszych mieszczan już w Wielką Sobotę od rana zastawiają stół ciastem, zimnym mięsiwem i jajami — celem ich poświęcenia. Po twardym poście jadło było pożądane a przepych w niem i dostatek był wielki. Pozostały opisy ze święconego, ze zbytkiem zastawionego, na które setki gości spraszano. Na pieczenie bab, mazurków i różnych przekładańców wysiłał się już od szeregu dni kunszt gospodyń. Zwykle jej ręką przepisywana, zaśluszczonego książka, mieściła w sobie liczne kulinarne recepty i sekreta, a co kłopotu było z babami, sadzeniem i wyjmowaniem z pieca tych olbrzymów.

„Zwykle w pośrodku wielkiego stołu — powiada Kraszewski — stał baranek z chorągiewką, — w końcu stołu głowa dzika z chrzanem w pysku, dalej półmiski jaj, otoczonych wieńcem wędzonych kielbas itp.

„A gdy jutro po obiedzie
(jako zwyczaj przekazany)
Święcić jadło książdz przyjedzie,
I przeżegnać domy ściany, —
Lubił szlachcice starej daty
Wskazać lud swój i dostatek:
Stół sążnisty wśród komnaty,
Obrus biały jak opłatek
Umajony w zieleninie,
Zastawiony jadłem szczerze,
Że i wąż się nie prześliznie
Między misy i talerze“.

A tym rarytasom świątecznym poświęcał sonety, tercyny itd. Ot np.

Wstępne słowa sonetu pt. „Babo“:

„Babo, o babo przedziwnego smaku!
Zdobi ci lukier różanymi wzory,

Kolorowego nie szcędzono maku,
I w czup ci wpięto pęk bukszpanu spory".
albo o „kielbasie“ tercyna:

„I naliczyłem: kręgów siedem było...
Co raz to mniejsze ku środkowi biegły,
Kiedy się jajko, jak wzgórek bielilo.
I na tych kręgach oczy moje legły,
I to wyznaję, że mi było miło
Widok tych kręgów oglądać rozległy.
O! bo nie były to piekielne kręgi,
Po których błdził Dant na dziwy lasy:
Były to złote, zrumienione wstęgi
Wędzonej, lśniacej, litewskiej kielbasy
I biegły po niej refleksy i pręgi
A całość była niezrównanej krasy!...
Tak było na pożółkłych kartach...

Wielki Tydzień w legendach.

Kiedy w Niedzielę Kwietnią w południe wracają ludzie z kościoła, palmy niosąc w rękach świeżo poświęcone, przystają na drogach i miedzach, pośrodku pól zoranych i patrzą na te nadzieje swoje — jako ojce spoglądają na pociechy własne, na dzieci rodzone.

Potem od roli wzrok podnoszą ku niebu i wypatrują obłoku, z którego skowronek wypadnie... On tego dnia był przez chwilę gościem w niebie. Z licznej swej gromady ptaszków wybrały go o świcie i posłały tam z palmą prześliczną, małemi dzióbkami uwiłą.

Skowronek wyleciał z pod krzyża przydrożnego z Męką Pańską, wzbil się w górę i przepadł w chmurach, w chwili gdy blaski zorzy porannej oślepiły odprowadzających go towarzyszy.

Tymczasem wysłannik ich leciał sam dalej nieskończenie długo a hyżo — póki do nieba nie trafił. U bram chętnie go wpuścił św. Piotr. Już co rok tak bywa od wieków. Więc ino o drogę do niebios Królowej spytał ptaszek odźwiernego i zniknął zaraz w gęstwinie lasu samych lilijek bielutkich. Jest tam pono aż siedm takich lasów wonnych, nad siedmiu potokami, mlekiem ciekącymi — kędy droga wiedzie do białej chaty Matki niebieskiego Pana.

Mile w swej świetlicy powitała Ona ukochanego spiewaka z ponad chłopskiej niwy, własną rączką nakarmiła zdrożonego gościa i zaraz go przez ogrody anielskie powiodła do dworu Syna Swego.

Uradowany wyszedł Pan Jezus do skowronka, z wdzięcznością przyjął palmę, z ziemi przystaną, którą Mu Panna Marya podała — i po główce gładząc ptaszka pocziwie, jął pytać — co tam słyhać nad Goplem, co nowego nad Wisłą... a już najdłużej rozpytywał, jak się też ludziom wiejskim dzieje...

Wtedy skowronek z naszych wsi zaśpiewał niebieskiemu Dziedzicowi w odpowiedzi. Spiewał długo — a tak rzewnie, jakby nie przymierzając, kmiolek ubogi załił się na swoją niedolę...

Nie dokończył jeszcze ptaszek wszystkich nowin, a już Panu Jezusowi lży serdeczne pociechy z oczu i na palmę padły perelkami... aż Matka zasmucona twarz zapłakaną musiała Mu ocierać własnym rękawem. Urwał śpiew swój skowronek, bo mu się żal zrobiło posmutniałych słuchaczy. Lecz mu zaraz dotonąć kazął sam Zbawiciel.

A kiedy wreszcie ptak zamilkł, długo mu znów Chrystus szeptał coś łaskawie, głosem tak dobrym, tak miłosiernym, że się smutnemu spiewakowi wydawało, iż nagle usnął tuż przed sobą świt jasnej jutrzeńki.

Więc w szczęściu, z rozpogodzoną żrenicą opuszczał skowronek dwór niebieski, odprowadzony przez swą Jasną Panią, która mu sama furtkę otworzyła w ostatnich opłotkach i z progu jeszcze się do niego ozwała:

— Wracajże, mój ptaszku nad rodzinne swoje niwy i pociesz wszystkich strapionych, słowem mego Syna... A gdzie nieszczęście największe — Ja tam sama przyjdę...

...Toż kiedy z kościoła po kazaniu wracają ludzie z palmami podle swego pola, podnoszą wzrok ufny, od roli ku niebu i wypatrują obłoku, z którego skowronek wypadnie... A potem pilnie słuchają śpiewu ptaszka, który był przez chwilę gościem w niebie... słuchają uważnie, żeby złowić słowa pociechy, jakie im przysłał Pan Jezus przez skrzydła tego Maryi śpiewaka... I do domu odchodzą na południe jacyś spokojniejsi, niżli z rana wyszli.

A zaraz nazajutrz, po promyku srebrzystego miesiączka, schodzi na ziemię — jak skowronkowi przyrzeka — strapionych Opiekunka z nieba.

W ręce trzyma śliczną palmę, którą odrazu poznały zbudzone nagle skowronki. Toć ta sama, którą wczora uwiły i do nieba posłały... Jakżeby jej nie poznały, lubo dzisiaj odmieniona i cała w cudnym kwieciu wonnem, które palmę gęsto okryło z chwilą, gdy ją lży Chrystusa zrosiły rzęsście... Więc się ptaszka dziwiają i cieszą i do stóp swej Jasnej Pani zlatują się chmarą. Marya zaś w tym skrzydlatym obłoku idzie poprzez chłopską rolę i palmą ona ukwieconą błogosławi plonom ludzkich znojów...

Potem zajrzy do wsi jednej, drugiej... i dziesiątej... póki wszystkich nie obejdzie w Wielkim Tygodniu męki Syna Swego. I gdzie niedola najcięższa tam pewnie w progu ubogim zjawi się biały gość z nieba, niosąc kwietnią palmę zieloną, którą zrosiły serdeczne lzy Zbawiciela. Odtąd zaś pod takim dachem jeno pokój zamieszka na stałe pod błogosławieństwem Bożem.

MAŁY FELJETON.

GRZECHOTKA

trajektka zwana na Podlasiu także „chrząszczem“, narzędzie drewniane, używane powszechnie po kościołach (przez liturgistów zwane po łac. crotalum) w Wielkim tygodniu, a mianowicie gdy po przedzwonieniu na Gloria w Wielki czwartek dzwony umilkną, do zwoływania ludu na nabożeństwo i przy Mszy oraz na procesyi, co trwa aż do Gloria w Wielką sobotę a nawet w kościołach polskich aż do procesyi rezurekcyjnej. Na Anioł Pański w tym czasie używa się także grzechotki. Łuk. Gołębiowski w dziele „Lud polski“ pisze: „Jak tylko na wieży kościelnej przedtem odezwała się klekotka, chłopcy natychmiast biegali na ulicach z swojemi grzechotkami, czyniąc niemi przykry hałas. Narzędzie to spore drewniane, w którym cienka deszczułka, obracając się na walcu drewnianym pokarbowanym, donośne czyni terkotanie, tem głośniejsze, im tężej deszczułka jest przymocowana. Jedni robili te grzechotki sami, drudzy kupowali na rynku gotowe, gdzie znajdowały się kupami. Klekotka kościelna większą była osadzona na kółkach, jak u taczki, dla łatwiejszego toczenia jej po ulicy około świątyni, by oznajmić ludowi o zbliżającym się nabożeństwie. Teraz (mówi w r. 1829 Gołębiowski) nocni stróże w Warszawie i po innych miejscach grzechotkami oznaczają godziny, wzywają do czujności i gwałtownem przeciągłem grzechotaniem ostrzegają o pożarze“.